

(dokończenie na str. 2)

Dyskusja nad referatem sprawozdawczym ZG ZMP

HENRYK CHLIPALSKI

przewodniczący spóldz. prod. Im. Rewolucji Październikowej w pow. garwolińskim

Sama agitacja za spółdzielczością to jeszcze za mało

Towarzysze Delegaci! Wspólnie osiągnięcia młodych robotników zapalały do pracy i nas, młodzi wiejska. Nasze kolo ZMP-owskie w Zosinie przystąpiło zaraz po II Zjeździe Partii do wykonywania zadań, postawionych przez Partię Najwyższą. Wkładamy w sprawę budowania spółdzielni produkcyjnych.

Co zrobiliśmy dotychczas?

Organizowaliśmy prasową, dyskusję nad statutami spółdzielni produkcyjnych, omawialiśmy artykuły mówiące o osiągnięciach spółdzielczości.

Zdawaliśmy sobie jednak sprawę, że sama agitacja za spółdzielczością to jeszcze mało. Zrozumeliśmy, że trzeba także konkretnie pomagać biedocie, wyciągać ją z zacięcia i z nędzy. Dlatego też aktywnie w naszym kolo staraliśmy się dopilnować właściwego rozprowadzania kredytów i nawozów sztucznych, które otrzymujemy gromadą.

Zajęliśmy się również sprawą pomocy sąsiadkowi, bo w tej dziedzinie są jeszcze duże niedociągnięcia.

Nasze kolo ZMP brało także czynny udział w mobilizacji do szpumu, byliśmy inicjatorami zbiorowej dostawy zboża. Wskazywaliśmy na posadki na marnie, bowiem wiosna nasza wysunęła się na czoło w powiecie.

Towarzysze! Praca aktywna nad przebudową wsi nie jest jednak łatwa, wymaga dużego oddania i hartu. Na przykład u nas w odpowiedzi na naszą propagandę na rzecz spółdzielni produkcyjnej zaktywizował się wron. Pisano anonimowo, rozprawiano ludzi. Nasilenie wrogiej propagandy było tak silne, że w pierwszym okresie zachodziła obawa, iż niektórzy członkowie komitetu zażycielskiego zalamali się. Było nas wtedy jednakże chętnych do spółdzielni. Czekaliśmy z jej założeniem, bo chcieliśmy by większość rolników przyłączyła się do nas. Długoż założenia spółdzielni przyspieszyła gazeta, z której dowiedzieliśmy się, że inne, założone już spółdzielnie przetrwały i nie posiadały więcej ziemi i ludzi niż my. Wbrew ro-

bowie wroga założyliśmy spółdzielnię a mnie wybrano na przewodniczącą.

Natychmiast przystąpiliśmy do zespołowej pracy i wcześniej niż inne spółdzielnie w powiecie przeprowadziliśmy siewy ozime rzędowe, ziarnem kwalifikowanym i przy pomocy siewnika traktorowego. Również orki zimowe wykonaliśmy w 100 proc. zaorując w tym 10 ha odłogów, na których posiejemy lubin.

Obecnie przystępujemy do zagospodarowania 23 ha stawów, które do tej pory były pozostawione odłogiem. Zabraliśmy się do tej pracy mimo tego, iż ludzie wrogo nastawieni do spółdzielni starali się wywołać wśród nas nastroje zniechęcenia. Np. miejscowy kulak Musiał obliczał, że zagospodarowanie stawu będzie kosztowało aż pół miliona złotych. My jednak dzięki wspólnym wysiłkom podzieliśmy robotę bez żadnych kredytów na ten cel i w najbliższym czasie ją zakończymy. Mogę Was zapewnić, że w jesieni dostarczymy z naszych nowych stawów tony karmy dla robotników.

W czasie kilku miesięcy zespołowej pracy zdążyliśmy się już nienałowić zagospodarować — zakupiliśmy nowy wóz gumowy, sieczkarnię, spółdzielnia posiada obecnie wystarczającą ilość maszyn, narzędzi, siły pociągowej. A najważniejsza sprawa to ta, że zahartował się u nas wypróbowany kolektyw ludzi umiających podjąć każdą pracę.

Z doświadczenia mogę powiedzieć, że praca w spółdzielni w porównaniu do gospodarki indywidualnej jest dużo lepsza, przemyślniejsza i przynosi większy dochód. Dlatego też jest, że udział naszego aktywnego i odpowiedzialnego w powiecie w propagowaniu spółdzielczości produkcyjnej jest za słaby. W rezultacie słabej pracy w całym powiecie na 8 istniejących spółdzielni założyliśmy pięć nowych. ZMP jest ich statutowymi członkami, z tego trzech pracuje w naszej spółdzielni. Władze ziemspowskie wiedzą o tym, ale niewiele działają w tym kierunku, żeby młodzię bardziej interesowała się spółdzielczością i lepiej rozumiała jej znaczenie.

HENRYK BRONAKOWSKI

przewodniczący ZP ZMP w Suwałkach

Źródłem błędów jest sekciarstwo

Poważnym brakiem naszym jest to, że nasze instancje, a między innymi również Prez. Zarz. Pow. ZMP nie zawsze wiedziało jak wstrzyknąć potok wytycznych i dyrektyw płynących z Zarządu Głównego. Nie pomagaliśmy poszczególnym członkom organizacji, a także nie należącemu do ZMP chłopcom i dziewczętom w rozwiązywaniu szeregu trudnych problemów. Nie udzielaliśmy im swojej pomocy w okresie przedzjazdowym. Błędy te pomogły nam zrozumieć, że kierownictwo instancji będzie pracować do bryz wówczas, o ile na co dzień będzie znać wszystkie braki i potrzeby młodzi. O ile będzie znało do kładnie wszystkie dążenia młodzi i jej potrzeby.

Źródła popełnianych w pracy z młodzieżą braków należy szukać również w zakorzenionym u nas sekciarstwie. Tak np. nie przyjęliśmy do organizacji jednej uczennicy tylko dlatego, że jej brat nie wywiązał się z obowiązków do staw.

Sporo było także dyrygowania instancjami dolowymi przez Zarząd Główny i Wojewódzki. Ograniczało to do kole samodzielną poszczególnych kół. Chcę powiedzieć, że w roku 1954 ilość nadesłanych z Zarządu Wojewódzkiego dyrektyw, wytycznych, okólników, instrukcji nie zmalała, ale wzrosła. Było ich w 1953 roku 111, a w 1954 183.

Mam nadzieję, że nowo wybrany Zarząd Główny lepiej będzie starał się pomagać w terenie, że w praktyce mniej będzie papieru, który częstokroć ogranicza samodzielną pracę organizacji.



TADEUSZ OŚRODEK

przodownik pracy Stoczni Gdańskiej

Na temat aktywu i jego pracy

Towarzysze! W okresie ubiegłego 6-lecia nasz młody przemysł okrętowy poważnie się rozwinął. W okresie 6-lecia poważnie opominaliśmy budowę pełnomorskich jednostek. Na morza świata poszło stąd imię Polski ponad sto jednostek. W ostatnich dniach przystąpiono do budowy największej w historii Polski jednostki o wyporności 10 tysięcy ton. W tej pracy poważny udział ma młodzi, bowiem w naszym zakładzie stanowi ona około 50 proc. załogi.

W okresie 6-lecia poważnie rozwinęła się organizacja zetem-powska w Stoczni Gdańskiej. W 1951 roku organizacja liczyła 1323 członków. Na II Zjazd przyszedł z liczbą 3104 członków. Nasza zetem-powska

organizacja przygotowała do partii wielu zahartowanych okrętów, rozszerzyła poważnie działalność w dziedzinie budowy. W roku 1950 w socjalistycznym przedsiębiorstwie brało udział około 530 młodych robotników, dziś na II Zjazd przyszedł z liczbą ponad 3000 młodych ludzi uczestniczących we współzawodnictwie.

Są więc niewątpliwie osiągnięcia, ale chciałbym skoncentrować się na brakach i trudnościach w naszej pracy.

Obserwujemy ostatnio pewne osłabienie pracy. Szukaliśmy przyczyn tego, że nam szkolenie nie „wychodziło”, że zebrań się nie udawało. Szukaliśmy przyczyn i co do jednej przynajmniej mamy pewność.

Otoż osłabiliśmy pracę z akty-wem, zagubiliśmy ostatnio całą masę aktywu. Jak to się stało? Był w pracy zetem-powskiej organizacja w Stoczni tak o-kres, gdy wydawało się, że rozwijamy wszystkie trudności urlopując (na okres dwóch lat czy roku) kilkudziesięciu akty-wistów i rzucając ich do wyłącz-nie zetem-powskiej roboty. I tak zrobiono. Dzięki temu zarząd zakładowy był zawsze pierszo-rzędnie o wszystkich informo-wany, były piękne sprawozda-nia, ankiety, protokoły. Ale jed-nokrotnie trafiliśmy akty-wy, bo z wszystkich robotni oni, a nie stawialiśmy zadań przed akty-wem.

Poza tym, myśmy jeszcze nig-dy nie oceniali roboty akty-wistów. Aktywiści mówili się: — rób bracie, a jak nie zrobisz, to łanie dostaniesz! — i więcej nic. Człowiek się mordował, a jak mu nie robota wyszła, to tylko łanie dostawał. I traciłmy akty-wy, bo nie uczylimy go.

Druga taka sprawa to dła-wienie krytyki. Przede wszyst-kim — egzaminowanie na ze-braniach. Występuje zetem-powiec, krytykuje kogoś, a mówi zwykłe ogólnie to tak mu łat-wiej. I tu go obcinają. — „Po-czekajcie towarzysze, kto ma to i to powiedział? Mówcie konkretnie! Chłopak się tremuje, bo może ten krytykowany gość tu siedzi. I nie chce mówić. On nie jest jeszcze zahartowany, to też po takim „obcięciu” już wię-ciej nie wystąpi. Na pewnej na-radzie z akty-wem tak postąpiło na początku i — jakby ka-mień w wodę rzucił. Cisza na sali.

Inna forma dławienia kryty-ki to narzucanie ludziom pracy maszyn, zarządów, poleceń, za-leceń, które nie są dyskusowane. Np. w Stoczni. Wprowadzono nową technologię i koniec. Robić! Ludzie mieli całą szereg cennych uwag, ale nikt się o to ich nie spytał. I stąd osłabienie roboty w Stoczni.

Wielkim problemem jest pra-ca z młodzieżą zamieszkałą w domach robotniczych. Jest w tych domach wiele niedomagań. Z wieloma uporałmy się, ale wiele pozostało. Np. sprawa roz-rywek kulturalnych. W ostat-nim okresie zorganizowaliśmy zespół artystyczny. Jest to ze-społ bardzo dobry. Jeździ po Po-lsce, chwali się go. Ale jak przy-szło do tego, aby wystąpił on w Domu Robotniczym dla 800 ludzi, którym trzeba przecież coś dać po pracy, którzy nie chcą 4 kilometrów iść do Stoczni, bo są zmęczeni — to się mówi, że na to nie ma czasu, że ze-społ jest dla Domu Kultury! Dlaczego tylko dla Domu Kul-tury?!

Jeszcze kilka słów na temat lakiernictwa, o którym swego czasu mówił na jednej z narad towarzysze Mrowalski. Jest du-żo lakiernictwa. Mówimy górnolot-nie, mówimy często nieprawdę. Chcielibyśmy tu ustosunkować do dwóch przykładów z pra-sy i radia, gdyż jeżeli Polskie Ra-dio czy prasa lakieruje — to już jest niedobre.

Półtora miesiąca temu budo-waliśmy serię jednostek dla Dalmoru. Któregoś ranka przy-chodzę do Stoczni i o godz. 6 rano słyszę dziennik radiowy. „Tu mówi Gdańsk, ze Stoczni Gdańskiej wypłynął oddany Dalmorowi statek dalekomorski na Bałtyk, na półw.” Tu na-stępuje nazwa, i numer statku a statek ten w powłokach stoi jeszcze w stoczni! Później to-

warzysze mnie pytają — Jak to jest? Statek stoi przy na-brzeżu, a mówią, że na Bałtyku łowi ryby... Nic dziwnego, że później, jak się mówi o uru-chomieniu Elektrociepłowni w Jaworznie, to ludzie powiada-ją, że jeszcze nie wiadomo jak jest naprawdę...

Myślę, że płacimy swoją pra-cą towarzysom, aby nas infor-mowali uczciwie, a nie podawali fikcji i ułatwiali w ten sposób wrogowi robotę — bo z tego przecież korzysta wrogi!

Inny przykład z „Głosu Wy-brzeża”.

Mamy hotel robotniczy. W tym hotelu robotniczym mieszka 150 koleżanek. Było tam trochę niedobrze, ale sobie po-radziliśmy. I komitet partyjny i dyrekcja i my — wszyscy są o nich dobrze wyrażają. A tym-czasem w ubiegłym tygodniu w „Głosie Wybrzeża” był artykuł o instytucji. I w tym artykule napisano m. in., że jakoby kie-rownictwo Stoczni nie ma wy-sokiego mniemania o walorach moralnych większości mieszka-nek tego hotelu. Dziewczęta przeczytały artykuł i przycho-dzą z placem do dyrekcji, do komitetu partyjnego i pytają — jak to, więc one są prostytutka-mi, one które wyrabiają 200 proc. normy i solidnie pracują? Za co się tu jest prostytutkami?

Przed wyjazdem na Zjazd rozmawiałem z tymi koleżankami. One są zrozpaczone. Jak można tego rodzaju niespraw-dzone rzeczy, niezgodne z praw-dą, drukować w gazecie?

Kilka słów o zarządach miej-skich i wojewódzkich. Przesta-wienie Zarządu Głównego nie pierwsza sprawa, ale jeżeli nie przedstawimy jednocześnie pra-cy zarządów wojewódzkich, miejskich, dzielnicowych, to trudno będzie pójść naprzód.

W naszych zarządach woje-wódzkich obserwuje się słabość aparatu, słabość instruktorów. Instruktor wydziału robotni-czego przychodzi do Stoczni najczęściej po to, żeby załatwić jakąś sprawę, zabrać meldunka czy wiadomość i zanieść to do zarządu wojewódzkiego. Gdyby przyszło do konkretnego, życio-wego poinsuowania, to ten człowiek by tego nie potrafił. Niestety doszło do tego, że akty-wi tereniowi pracujący w ko-fach wielokrotnie pisa-rzasko naszych instruktorów. To właśnie można powiedzieć o Zarządzie Wojewódzkim i Gdańskim.

Inna sprawa, że tym instru-ktorem nie daje się możliwości normalnej pracy, wysła się ich w sprawach do załatwienia, a nie żeby rzeczywiście popatrzyli jak jest z młodzieżą, żeby się dowiedzieli o tę młodzież, tu-tuje, co trzeba zrobić i jak po-móc. Dlatego roboty Zarządu Wojewódzkiego jest powie-rzona. Towarzysze podsumo-wują współzawodnictwo, osią-gnięcia, ale co się wśród młodzi dzieje nie wiedzą i o tym nie myślą. A nad tym trzeba pomyśleć.

Następna rzecz — dotycząca Zarządu Zakładowego. Dobry towarzysz, chcieliby wszystko zrobić, ale zarzucani są poleceniami. Wiele jest poleceń w sprawie meldunków, informacji i innych spraw tzw. „operatyw-nych” niż możliwości ich wyko-nania. Instruktor jest zaważony tymi sprawami nie może po-wadzić zasadniczej roboty i roz-wijować zasadniczych proble-mów, którymi się zajmują.

Jeszcze jeden charakterystycz-ny przykład z Gdańska.

Było to przed Zjazdem. Przy-chodzi do Zarządu Zakładowego instruktor z Zarządu Miejskie-go i mówi: — „Jedziecie wa-czwarek na Zjazd, tylko jesz-cze przedtem trzeba dopro-wadzić sprawę referatu 1905 r. do młodzieży”. (na sali wesołość). Ja go pytam, jak to będziemy doprowadzać? „No, nie wiem, kazali.” — odpowiada. Wyda-je mi się, że nie można robić takich rzeczy, bo wtedy młodzi rozkłada ręce, jak własna w tym wypadku „doprowadza-nia rewolucji 1905 r. do młodzi”, (oklaski).



Tow. Zenon Nowak w rozmowie z delegatami.

JERZY WOŁCZYK

przewodniczący Zarządu Stołecznego ZMP

Młodzię potrafi myśleć sama — nie róbmy tego za nią...

Towarzysze Delegaci! Kiedy dokonujemy na dzisiejszym Zjeździe oceny naszych słabości w pracy wychowawczej z młodzieżą, na pierwszy plan — i to jest charakterystyczne — wy-suwają się słabości w dziedzinie organizacji ZMP z życiem i masami młodzieży.

To jest również podstawowa słabość warszawskiej organizacji ZMP.

Gdybyśmy lepiej znali życie młodzieży, jej myśli, pragnie-nia, kłopoty i wątpliwości, mogliśmy śmiało i skutecznie prowadzić szerokie masy młodzi na pierwszą linię frontu socjalistycznego budownictwa.

Jakże często na naszych ze-braniach, a nawet na plenar-nym zebraniu Zarządu Głównego ZMP, podejmowaliśmy wnio-ski i uchwały bez szczegółowego, rzeczywistego obrazu sytu-acji w terenie. Toteż m. in. dła-żymy, że nie pasowały one do życia — nie mogły być urze-czywistnione.

Bez dobrego kontaktu z ma-sami i życiem młodzieży, nie może być mowy o zadowalają-cej pracy ZMP.

Charakterystyczne, pod tym względem było XV Plenum Za-rządu Głównego ZMP w spra-wie harcerstwa. O wszystkim była tam mowa, tylko jakoś nie mówiliśmy o pragnieniach i potrzebach dzieci.

W Warszawie odnosimy w pracy ideologicznej i wycho-wawczej z młodzieżą szereg nie-podpowzeń przede wszystkim dlatego, że mamy słaby kontakt z młodzieżą, z jej bujnym i różnorodnym życiem.

Jakie są przyczyny słabej frekwencji na zebraniach kół, a zwłaszcza mały udział młodzi w niezorganizowanej w o-twartych zebraniach ZMP?

W liście jednej z uczennic szkół warszawskich skierowa-nych do pracy, czytamy: „Ze swych wątpliwości zwierza-m się jedynie rodzicom. W ZMP wszystko jest tak nieuczynione i sztywne, lakoniczne i ujęte w stałe, utarte formy... Wydaje mi się, że nie wszyscy zetem-powcy na wyższych funkcjach roz-u-mieją dobrze swoje zadanie, którym jest odpowiedni wpływ na młodzież. Poza koleżanką, z którą siedzę, z nikim nie jestem żywa. Kolo nasze nie interesuje się sprawami prywatnymi człon-ków. Zebrania są bardzo urzę-dowe i szablone. Dlatego chodzę szukać rozrywki gdzie indziej”.

Z listu tej koleżanki wynika jasno, że słabo pracujemy nad rozwijaniem przyjaźni i kole-żeństwa w kółach ZMP. Takiej przyjaźni, która zespala młodzi, a w ciężkich chwilach za-nosi dla nich podporę, budzi-wiarę we własne siły. W war-szawskiej organizacji, w niektó-rych środowiskach młodzieży urzędniczej wystarczy, by młody człowiek potknął się, a wiesz-cy na niego zaraz „huzia”. I nie ma wówczas takich przyja-ści, którzy pomogliby człowie-ko-wi wyprostować się.

Skąd to się bierze? Dlaczego

Zarząd Główny ZMP nie zare-gował na tego rodzaju zjawis-ka?

Sądę, że wynika to z atmo-sfery, jaka panuje tu i ówdzie w aparacie ZMP, która rów-nież panowała do niedawna w Zarządzie Głównym. Wszystko jest dobrze dopóki nie potknę się noga człowieka. Wtedy towarzysze w Zarządzie Głównym zaczynają kręcić głowami, krytykują, a następnie przypy-niają człowieka odpowiednią etykietką, bez gruntowniejszej analizy przyczyn tego zalamania. Taką metodę stosował m. in. były przewodniczący Zarządu Głównego ZMP tow. Pilaw-ka. Natomiast niezbyt wiele znam wypadków, żeby z towa-rzyszem, który popełnił błąd, szczerze i uczciwie porozma-wiać, podać mu rękę, pomóc w przezwyciężeniu trudności.

Widocznie więc ta atmosfera brata się od kierownictwa Za-rządu Głównego ZMP, a w nie-kórych ogniskach ZMP tego rodzaju metody naśladowano.

Uważam, że od II Zjazdu ZMP będziemy musieli grun-townie popracować nad tym, by kolo ZMP stały się rzeczy-wyściymi zespołami serdecznych przyjaciół.

Sprawa druga.

Myślę, że wiele trudności w pracy ideologicznej z młodzieżą bierze się także stąd, że Zarząd Główny ZMP pragnie pracować i myśleć za wszystkich człon-ków i całą polską młodzież.

Np. Wydział Propagandy Za-rządu Głównego ustalił odpow-iadnia receptę na pracę ide-ologiczną:

określone Instrukcją tematy szkolenia ideologicznego, określone instrukcją tematy książek do dyskusji, określone instrukcją tematy odczytów dla młodzieży...

Życie wykazało, że recepta nie wytrzymała jego próby. Sądę, że należy tu zrobić więcej miejsca dla inicjatyw i samodzielności aktywu tere-nowego.

Wspomniana przeze mnie re-cepta to jeszcze nie wszystko. Wskazówki Zarządu Głównego ZMP dotyczące sposobów wy-konywania poszczególnych za-dań mają wszystkie wspólną cechę. Mianowicie z reguły za-lecają robić narady.

Słaba wiara w instrukcję, beznamiętna wiara, że narada i odprawa to jedyny sposób na brak i niedomagań — oto — co się składa na istotne słabo-ści w pracy Zarządu Głównego ZMP.

W konsekwencji jest tak, że Sekretariat Zarządu Głównego radzi, prezydium zarządu woje-wódzkiego na polecenie sekre-tarza też radzi, prezydium ra-dzi zarządu wojewódzkiego na po-lecenie zarządu wojewódzkiego ra-dzi, a sprawa nie posuwa się naprzód. Młodzi nie znajdują wyjaśnień na nurtujące ją pytania i wątpliwości, ponieważ ci, którzy mogliby ich udzielić są zajęci na posiedzeniach w sprawie ideologicznego wycho-wania mas młodzieży.

Sądę, że w każdym zarzą-

dzie wojewódzkim ZMP nale-żałoby utworzyć specjalny sek-tor, który by organizował pra-cę z aparatem i akty-wem, przy Centralnej Szkole ZMP studi-um, z którego mogliby ko-ryzystać pracownicy aparatu ZMP.

Dlatego tak mały skutek od-nośni nasza walka z chuliganis-twem. Moim zdaniem sprawa przedstawia się następująco:

Młodzi, jak wynika z jej psychicznego i fizycznego roz-woju, w pewnych okresach sta-ją się szczególnie przekornymi, ża-dają w wysokich emocjach, przechodzą pewien kryzys — nazywamy go umownie kryzysem autorytetów — tj. nie znosi autorytarystycz-nego narzucania zdania starszych i współwzrostu.

Nie są wolni od tych cech również warszawscy chuligani, którzy składają, jak ucy tego doświadczenie, wyrażają się w wysokich emocjach, przechodzą pewien kryzys — nazywamy go umownie kryzysem autorytetów — tj. nie znosi autorytarystycz-nego narzucania zdania starszych i współwzrostu.

Nie są wolni od tych cech również warszawscy chuligani, którzy składają, jak ucy tego doświadczenie, wyrażają się w wysokich emocjach, przechodzą pewien kryzys — nazywamy go umownie kryzysem autorytetów — tj. nie znosi autorytarystycz-nego narzucania zdania starszych i współwzrostu.

Najczęściej chcielibyśmy spra-wę chuliganstwa załatwić w sposób represyjny. Mówimy tak: „Kolego, ZMP zabrania wam chuliganów, jesteście zakazani społeczeństwa”, zamiast dać tej części młodzieży inne, o wy-sokiej emocji pozytywne war-tości.

Najważniejszą z takich war-tości jest sport. Towarzysze z Zarządu Dzielnicowego ZMP Siódmiestwo ogłosili w gazecie, że organizują rozgrywki między wszystkimi dzikimi drużynami piłkarskimi w całej dzielnicy.

W ciągu trzech dni zgłosiło się ponad 80 dzikich drużyn piłkar-skich. Rozegrali one ponad 100 meczów w ten sposób około 800 chłopców kształciło swe charakter w szlachetnej rywalizacji sportowej.

Dlatego w tak małym stop-niu stwarzamy tej części młodzi — i nie tylko tej — tak-kie pozytywne wartości? Jest tu wiele naszego zetem-powskiego niedołęstwa, do którego dodajemy biurokratyczne metody pra-cy niektórych resortów pań-stwowych. Dlatego np. Cen-tralny Urząd Kinaematografii w Warszawie nie mógłby wyko-rystać sal w Warszawie na wy-swietlanie filmów dla młodzi-ży? Wymagałoby to będzie wpraw-dzie nieznacznych nakładów fi-nansowych, lecz przecież wie-lokrotnie opłaciłoby nam się one w pracy wychowawczej.

A czemu np. GKKF nie mógł-by utworzyć w Warszawie kil-ku punktów nauki boksu? Albo — jak duży Centralny Zarząd Imprez Rozrywkowych i Mini-sterstwo Kultury tolerować ba-dzie w Warszawie okrucie-ty — dosłownie okrucie Wesołego Miasteczka.

Jeśli z naszej strony, ze stro-ny ZMP i innych instytucji zainteresowanych pracą wycho-wawczą wśród młodzieży be-dzie więcej pasji w załatwianiu tych spraw, to potrafiłby i chuligani wychowywać na dzie-lnych ludzi.

STANISŁAW KOCIOLEK

student Uniwersytetu Warszawskiego

Więcej uwagi dla rozwoju kulturalnego młodzieży na wyższych uczelniach

W dotychczasowej prakty-ce organizacyjnej dopuściło się na uczelniach do naprawdę po-ważnych wpać podstawa-nych zasad naszej organizacji, zasad kolegiального kierowni-cwa, tamania krytyki, a i samo-krytyka była nie taka jak po-trzeba. W następstwie podjęcia szeregu niewykonanych potem uchwał, młodzież na uczelni tra-ciła zaufanie do organizacji, część młodzieży nabrała przekonania, że w organizacji zetem-powskiej panuje dwulicowość, że w ZMP czym innym jest teoria a czym innym praktyka. I dlate-go w dyskusji przedzjazdowej spora część młodzieży nie chciała dyskutować na temat pracy or-ganizacyjnej gdyż była przekonana, że dyskusja i tak nie nie-dadza.

Z drugiej strony szczególnie wyraźnie odczuwaliśmy, że kie-rownictwo pracy ZMP w szcze-gólnie ważnych instancjach — Zarządu Stołecznego, Zarządu Głównego — było niedostatecz-ne. Kierownikami w najlep-szym wypadku organizacyjnie brak było natomiast kierowni-cwa politycznego. Odnosi się to

do Zarządu Stołecznego ZMP, bo jeżeli idzie o Zarząd Główny, trudno byłoby w ogóle mówić o kierownictwie. Mam na myśli to, że nikt z kierow-nictwa Zarządu Głównego ZMP nie interesował się co się dzieje na Uniwersytecie, jaka tam jest sytuacja. Zarząd Główny ja-koś mało bardzo niewiele nam pomagał. W związku z tym wydaje mi się, że kryty-ka — jeśliś mówiąc samokry-tyką — w referacie sprawozdaw-czym była niedostateczna. Nie padło tam ani jedno nazwisko, nie powiedziano, kto z kierow-nictwa Zarządu Głównego jest odpowiedzialny za poszczegól-ne braki. Warto powiedzieć jeszcze, że ostatnio chcieliś-my np. poprosić do nas, na Uniwersytecie, na seminarium w związku z projektem Statutu, sekretarza ZG tow. Janczaka. Tow. Janczak oblażywał przy-bież. Seminarium odbyło się, ale on się nie zjawił.

Wracając do spraw Uniwersy-tetu chcę powiedzieć o niezwy-kle ważnej sprawie, o której mo-wiono u nas na styczniowej kon-ferecji dzielnicowej. Mianowi-cie wskazywano nam, że organiza-cja zetem-powska na naszej uc-zelni poza deklaracjami, sloga-nami itp. na serio sprawami naukowymi się nie zajmowała. Krytyka ta była słuszna. Wy-



Delegaci zwrócili się o autograf do tow. J. Cyrankiewicza.

SZTANDAR MŁODYCH **SPORT**

**Czołowi skoczkowie Europy
startują w Unterwasser**

skim ze względu na małą użyteczność, jaką zawodnicy mogą uzyskać z nich.

W konkursie Polacy startowali pod następującymi numerami: 21 — Kula, 27 — Węzłownik, 33 — Węzłownik, 55 — Węzłownik, 56 — Węzłownik, 57 — Węzłownik, 58 — Węzłownik, 59 — Węzłownik, 60 — Węzłownik, 61 — Węzłownik, 62 — Węzłownik, 63 — Węzłownik, 64 — Węzłownik, 65 — Węzłownik, 66 — Węzłownik, 67 — Węzłownik, 68 — Węzłownik, 69 — Węzłownik, 70 — Węzłownik, 71 — Węzłownik, 72 — Węzłownik, 73 — Węzłownik, 74 — Węzłownik, 75 — Węzłownik, 76 — Węzłownik, 77 — Węzłownik, 78 — Węzłownik, 79 — Węzłownik, 80 — Węzłownik, 81 — Węzłownik, 82 — Węzłownik, 83 — Węzłownik, 84 — Węzłownik, 85 — Węzłownik, 86 — Węzłownik, 87 — Węzłownik, 88 — Węzłownik, 89 — Węzłownik, 90 — Węzłownik, 91 — Węzłownik, 92 — Węzłownik, 93 — Węzłownik, 94 — Węzłownik, 95 — Węzłownik, 96 — Węzłownik, 97 — Węzłownik, 98 — Węzłownik, 99 — Węzłownik, 100 — Węzłownik.

Peterσον — 80, Bergmann — 83, Poldá (Jugosławia) — 64.

Konkurs rozpoczęło się w niedzielę o godzinie 14.

Następny konkurs skoków w tanię odbył się w niedzielę o godzinie 10. Skoczek olimpijskiej w St. Moritz w dniu 1 lutego.

Wódka udala się do NRD

Wódka. Zdankielucrowną i Szyniocha na cele oraz drużyna Hukelowa przygotowująca się do...

działu w tegorocznych mistrzostwach świata w Niemczech zach. (25 lutego — 6 marca br.). Drugą część ekipy polskiej wyjedzie do NRD 1 lutego.

W Spartakiady WP

aków w gimnastyce

ozne między reprezentacjami Szwajcarską i Krakowa. Zwycięzcy Szwajcarski — 482,55:472,70 pkt.

był między reprezentantami Japonii i Gruzji. Zwycięzcy Japońscy — 2:1
MOSKWA. — Z Moskwy wyjeżdżają...

20 49. Sekretarz Redakcji 802 00
Isklego". PRENUMERATA I KOLPOR-
okres zamawianej prenumeraty
ysyki za granice udziela oraz zam-
B-6-108